

W Koninie zaś, gdzie wszyscy się znają dobrze, odwiedziły takie w obec przyjętego zwłaszcza zwyczaju, są poniekąd obowiązkowe, panie wreszcie znają już ten zwyczaj — i tak się urządzają, że wizyty wigilijne, żadnej im różnicy nie robią.

Nie idzie tu na koniec o zachowanie form zwykłej grzeczności — bo opłatek jest symbolem miłości, zgody i wzajemnej pomocy, — dzieląc się nim, okazujemy gotowość zamienienia w czyn tych pięknych cnót; chociaż więc ta gotowość, nie zawsze chodzi w parze z czynem, to jednak zwyczaj mający takie piękne znaczenie i praktykowany od wieków, nie powinien być zaniedbywany.

Ryb nad spodziewanie mieliśmy dosyć i niezbyt drogich; a zasługuje to na uwagę dla tego, że powszechnie u nas ryb jest bardzo mało i bardzo drogo za nie płacić trzeba, co przy względzie na to, że okolica tutejsza obfituje w wody jest niewytłumaczonym. Oprócz rzeki Warty, która wreszcie wcale rybą nie jest, mamy jeziora w odległości kilkunastu wiorst od Konina — odległe: Gosławskie, Licheńskie, Slesińskie, Lubstowskie, Skulskie, Głodawskie, oraz inne pomniejszych. Z tych niektóre są dość znacznych rozmiarów jeziora Gosławskie i Licheńskie połączone z sobą wązkim przesmykiem są długie na kilka wiorst, a szerokie blisko wiorstę. Skulskie ma powierzchnię kilkanaście włók, Slesińskie i Lubstowskie są także dość obszerne. Otóż przy takiej masie wód, ryby są u nas trudne i po cenach nie dla każdego przystępnych. Przyczyną tego jest niewątpliwie brak gospodarstw rybnych; jeziora zazwyczaj wydzierżawiają się rybakom, którzy dla własnej korzyści wyławiają co się da, bardzo więc rzecz naturalna, że ryb jest coraz mniej, a skutkiem tego coraz bardziej drożeją.

Wszystkie nasze ważniejsze święta, mają swoje charakterystyczne cechy, a wynika to z ich znaczenia pamiątkowego, pory roku i zwyczaju. Ogólną, przeciw cęchę świąt, stanowi wesołość, bo święta są uroczystym przypomnieniem tych wielkich tajemnic, które nam przygotowały drogę do życia wiecznego; świadomość więc tego radzi wesołość, która starannie do okoliczności, objawia się użyciem pokarmów niezwykłych, odświętnym ubraniem i zabawą. Dla tego też weszło w zwyczaj, że powszechnie życzymy sobie wesołych świąt.

Ze wszystkich jednak świąt, najweselszem jest święto Bożego Narodzenia; mimo że przypada w nieprzyjemnej zimowej porze, ma przeciw tyle uroku, otaczane jest jakąś szczególną aureolą błogiej i spokojnej wesołości, że zdaniem naszym trzyma pierwszeństwo przed innymi.

Wesołość objawia się nie tylko w prywatnym życiu, ale i w modłach kościelnych, a szczególnie w kolendach śpiewanych w tym czasie. Układ ich odpowiada czasowi w którym tworzone, a wszyst-

jęto w Konstancji w starym domu waszej rodziny, lecz czy mogłabym mieć ojca mego także u siebie? Nie, mnie by było tylko dozwolone tu się udawać, lecz najdłużej na ośm dni. — Jak ptaszek wędrowny poszłabym do was powietrzem; jak ptaszek który to się zniza, to się znów w dalekiej wzbija szklania. A wtedy byłabym przez czas pozostały życia mego obcą jego oku, obcą jego? Przyszły by może choroby i inne okoliczności — któreby wstrzymywały odjazd mój i pożegnanie się swami. A może w tedy, gdyby ojciec najbardziej obecności mej potrzebował, odmówić bym — lżej musiała? — Czyż możnaby powiedzieć, że on — amysł mój kształcił, aby serce ostudzić? — O! gdy — bym coś podobnego pomyśleć mogła, biegłabym — pędem do pierwszej stodoły, ujęłabym cepy, tak długo młóć, ażbym zapomniała, iż są książki — na których się czytać nauczyłam!

— Gdymyście mnie kochali, Yerto!

— Gdymyście mnie kochała?

— Krew uderzała mi do głowy, usta drżały.

— Aby was kochać, wszystkiogobym zapomniać musiała, a wtedy nie kochałabym was, przerwała Yerta: za tę cenę nikogo nigdy miłować nie będę. Może przecie znajdę takiego, który życzeń swych nie posunie do tej dla mnie ostateczności, w której nie mam już nic.

— Jesteście okrutną, Yerto. Więc wargi wasze zdołałyby wymówić bez wachania to smutne słowo, którego dwie zgłoski drzeniem i zgrozą — miłe przejmują; więc wam by Yerto, nie przykrem było powiedzieć ten wyraz „Bądź zdrow,” który wszelką nadzieję w grób zanika?

— Bez wątpienia nie; lecz gdy mi obowiązek nakazuje, to pewnie, a nawet z najmocniejszym uczyniła bym postanowieniem, nie zapuszczając myśli w zamkniętą przestrzeń.

kie odznaczają się dziecinną wesołością — to też w owym czasie, ludzie modlili się w prostocie serca, i względnie tej prostoty, tworzyli piosenki dla Dziecięcia — i sami się ciesząc, jak prawdziwe Jego dzieci, śpiewali dlań przy żłobku.

Pasterka nasza, tak jak wszędzie, odprawia się u nas o północy. Nabożeństwo to sprawia szczególne wrażenie: miasto, o tak niezwykłej porze w ruchu, na głos dzwonka wszyscy spieszą do kościoła. aby oddać cześć i pokłon Nowonarodzone- mu, a gdy tysiącem głosów zabrzmiał pieśń „Anioł pasterzom mówił,” wtedy już trzeba być człkiem twardego serca, by nie doznać wskruszenia, i nie przejąc się uwielbieniem ku Panu. (D. n.)

Różne wiadomości.

— Z końcem roku zeszłego w Europie wychodziło różnych pism 2763; z których trzecia część prawie w prowincjach państwa austriackiego.

— O rozproszeniu się żydów po obcych krajach Allg. Ztg. mówi co następuje: „W pierwiastkowej ojczyźnie Palestynie liczba żydów zmniejszyła się do tego stopnia, że już tylko resztki tam pozostały. Głównym siedliskiem tego narodu są obecnie brzegi północnej Afryki, szczególnie w miastach, oraz przestrzeni Europy pomiędzy ujściem Dunaju a Bałtykiem, przeważnie w ziemiach stowiańskich, gdzie żydzi zastępują miejsce stanu trzeciego. W ziemiach stowiańskich liczba żydów wynosi blisko 4 miliony; w zachodnich zaś państwach t. j. Francji, Hiszpanji i Włoszech nie więcej jak 100,000. W Ameryce i Australji żydzi mnożą się szczególnie po miastach daleko prędzej aniżeli inni wychodźcy. W Afryce północnej liczba ich rośnie z każdym dniem tak, że się posuwają coraz bardziej ku Saharze; nie brak ich także na południu Afryki. W Timbaktu powstała w 1858 r. na północnym brzegu doliny Nigru znaczna kolonia handlowa żydowska. Oprócz tego znajdują się w Afryce tak nazwani Falaschas czyli czarni żydzi abisyńscy. Lachamuli, zamieszkujący południową pochyłość gór kaukazyjskich, są także potomkami żydów armeńskich i mało-azjatyckich. Żydzi znajdują się również w Arabji, nad Eufratem, w Persji, w Chinach i na brzegach Malabaru, dokąd przenieśli się, jak podanie niesie, wkrótce po zburzeniu Jeruzolimy. W tem ostatnim miejscu nie tolerancja portugalska wyparta ich z miast na prowincję, w skutek czego żydzi zaczęli zajmować się gospodarstwem rolnem. Dzielią się na białych, czyli tak nazwanych jerozolimskich żydów, i na czarnych. Czarni żydzi, jak przypuszczają, są to po-

— O, ja nigdy meztwa tego nie posiadę. Zaczekam, a dopóki tylko myśleć mi o was wolno będzie, nie oddam się zwątpieniu, będąc pełnym nadziei, że wybiję godzina, która przełamie trudności.

Yerta opuściła miejsce, na którym siedziała, a chwytając rękę pana z Rothenfels'u, mówiła dalej: „Jesteście bardzo dobrym, mój przyjacielu, lecz próżne życie w sercu nadzieje. Wam matka, mnie ojciec, najbliższymi. Ani wy mnie przymsić nie możecie bym opuściła ojca dla tego, żeście się ze mną w górach poznali, ani ja was do zegnania się z matką winnam nakłaniać dla tego, że was obdarzyła piórkiem ze skrzydła dzikiego ptaka, którego ktoś inny zabił.

Bacnie przypatrywała się drzewom i skałom jakie ją otaczały. Cienie nagich już prawie w tej porze gałęzi drżały odbite na ziemi; przezroczy- sta, zimna woda strumyka szumiła wśród granitowych złomów.

— Jestem jak ta woda, mówiła Yerta, jak ona co tak przezroczyście i spokojnie w nieznanie płynie kraje. Jeszcze wtedy płynęła łagodnie w zielonym, pełnym roślin korycie; wkrótce potem gwałtowne ujęły ją prądy i wiry, pokrywające pianą jak wodospad. — Kiedym poznała, że oko me z upodobaniem na was spoglądało; gdy serce me ujęte, snu mi nocą odmawiało, powinna bym uciekać z Schönwaldu, gdzie was uciążliwie przytrzymywały prace. Lecz wyście mówili językiem, który ucho me zachwycał jak najcudowniejsza muzyka; wyście wzbudzili we mnie życie, w którym odczułam prócz dziecinnych wrażeń, nowe... silniejsze tętna; teraz w łonie mojem wytworzyło się nowe życie, co mnie w przepaść pogrąża. Przyjemnie mi zawsze było was widzieć, a wyższe sfery w jakie duch się wasz unosił, nie

prostu krajowcy nawróceni na wiarę Mojżesza. Między białymi i czarnymi żydami nie ma łączności a nawet mają osobne synagogi. (G. W.)

— We Lwowie pojawiła się w tych czasach ospa czarna, głównie dzieci na nią zapadają.

— Po Anglii podróżuje obecnie opera komedia niemiecka, lecz ta robi nie szczególne interesa. (Wien.)

— „Gotos” donosi, że zarządy komory otrzymały rozporządzenie do przepuszczania bez rewizji cenzuralnej, ksiązek i innych druków sprawdzanych z zagranicy przez kuratorów okręgów naukowych. (G. P.)

— W Paryżu robiono próby oświetlenia gazem w połączeniu z wodorodem. Próby te powiodły się najzupełniej. Płomień z połączenia gazu z wodorodem pochodzący o wiele był jaśniejszym od płomienia czysto gazowego. (K. C.)

— Donoszą z Ameryki o śmierci sławnego pisarza amerykańskiego Henryka J. Tuckermanna, zasłużej w New-Yorku d. 17 grudnia. Na polu beletrystyki od czasu Waszyngtona Irvinga żaden może amerykański autor nie nabył więcej rozgłosu. Podczas ostatnich lat trzydziestu napisał on i ogłosił niezmierną liczbę powieści, szkiców, zyciorysów, przeglądów i t. p. utworów. Jedno z największych dzieł jego jest: „Księga o artystach” wydana w r. 1867, zawierająca szkice z życia artystów amerykańskich, oraz rys historyczny o powstaniu i postępie sztuk pięknych w Ameryce. W pismach swych jak z resztą i w poźniej towarzystwa Tuckermann przedstawiał się jako głęboki myśliciel i bystry spostrzegacz, formą władał po mistrzowsku, genialny w swej dialektyce, szlachetny w sympatjach, był sprawiedliwym w uczuciach.

— Soter Różbicki, autor „Bajek humorystycznych, Kwiatów fantastycznych” t. p. w M. 8 Kurjera „Codziennego” czyni odezwę do pism i pisarzy humorystycznych bawiących się często jego kosztem, aby go pozostawili w pokoju. Lży i wstęchnienie przeglądają z tej odezwy. Różbicki mówi, że jest stary i chory, że z rodziny swojej w do- tkliwym pozostaje ubóstwie, i nie prosi przecie o wsparcie. Słowa jego namiaszczone nieszczęściem winnyby znalazły oddźwięk w sercach współ- bliżnich.

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Próby kierowania balonem odbyte z wiel- kiem powodzeniem przed kilku tygodniami w Wied- niu były odemnie dalekie i obcemi, gdy z wa- mi była. — Bóg ukarał próżność moją; on mi spokój odjął... Już nigdy... nigdy na miejsce to nie przyjdę.

Wolnym i pewnym krokiem szła też dalej; Wil- helm szedł przy jej boku. Gdy ich dość znaczna przestrzeń murawy od miejsca oddaliła, na któ- rem rozmawiali, podniosła Yerta głowę; melanco- lijny uśmiech pokrył smutny wyraz jej twarzy.

— Tu powinno być miejsce wiecznej rozłą- ki, tu nam trzeba, jak dwom wędrowcom prze- ciwne obrać drogi. Wy udacie się do Karlsruhe; ja wracam do Girnsbach, a chociaż tak mała tyl- ko przestrzeń dzieli miasto od włości ojca mego, iżby ją wróbel w kilku godzinach przelecieć mógł, to jednak dwa te kąty świata nie są ni mniej, ni więcej od siebie oddalone, jak Sewilla od Moskwy.

— Czyż wam się więc zdają te trzy ostatnie dni za długie, za przykre, które jeszcze z sobą przeżyć możemy, iż je ukracać chcemy?

— Bądźcie spokojnym, rzekła Yerta.

Właśnie przechodziło naówczas dwóch ludzi: obaj mieli dwururną broń na mocnych pasach, zawieszoną przez ramię według zwyczaju niemieckiego. Jeden z nich chudy, wysmukły, jakby wygłodzony, miał obok szerokich plec rękawca, nogi jak wilk cieniotkie; zdjął on z szacunkiem szary kapelusz i rzekł do pana z Rothenfelsu: „Panie baronie, mam ślad jelenia w tej części lasu, który leży między Frejburgiem a granicą... jeżeli go pan baron na stanowisku po- łożyc zechcesz, będę miał zaszczyt mu drogę po- kazać.

— Dziękuję, Ambrzoży, zobaczymy, — rzekł pan z Rothenfelsu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dniu, mają być powtórzone w Moguncji i w Berlinie. Wojskowy inżynier moguncji, Rolbejn jest twórcą aparatu do kierowania. Wynalazek ten w strategii wojennej będzie mieć ważne następstwa. (Wien.)

Dr. K. Russ w Berlinie od 1 stycznia r. b. zaczął wydawać czasopismo „Die Gefederte Welt” poświęcone głównie mitosiom ptaków. (Wien.)

Profesor Balston miewa w uniwersytecie Oxfordzkim odczyty o pieśniach słowiańskich.

Angielski uczonej Cox dowodzi, że zjawiska spirytystyczne są natury psychicznej. (Wien.)

Od stycznia r. bież., ma zacząć wychodzić w Bombay publikacja miesięczna p. t. „Indian Antiquary” przeznaczona dla historii, starożytności, geografii, przyrody i tym podobnych nauk, dalekiego wschodu.

Amerykańin Wedwors podał w „Scientific American” myśl otrzymywania na wielką skalę cukru z dyni, twierdząc, że ta fabrykacja korzystniejsza będzie niż wyrób cukru z buraków. (Przyr. i Przem.)

Dr. Sabertzer konsul austriacki w Pekinie, przesłał do Wiednia próbkę masy chińskiej nazwanej przez krajowców Szyckiao, mającej własność nadawania innym przedmiotom nieprzeinaczalności. Otrzymuje się ona z 3-ich części krwi pozbawionej włókniaka, 4 części wapna i małej ilości atunu. (Przyr. i Przem.)

Rensam w „Scient. Americ.” podaje sposób fabrykacji kamienia sztucznego mogącego zastępować marmur i granit, a tańszego od nich. (P. i P.)

We Lwowie od początków r. b. ma wychodzić pismo p. t. „Czcionka”, poświęcone sztuce drukarskiej z zamiarem rozbudzenia w pracownikach drukarskich pracy, oszczędności i wiedzy. Będzie to publikacja niestychanie tania, bo wychodząc dwa razy na tydzień, ma kosztować kwartalnie 40 centów (tj. około kop. 25.). (G. W.)

Nowo wychodząca w Warszawie „Gazeta Przemysłowo-rzemieślnicza” w Nrze 1 zamieściła między innymi artykuły: „O wodzie i sposobach jej oczyszczania”, „Opis maszyny do zginania szyn żelaznych dla przygotowania obręczy na koła” (z rys.), „Utrwalenie drzewa przeznaczonego na wyroby stolarskie”, „Farby szkłem wodnym rozrabiane”, „Krótkie wiadomości techniczne i t. p.”

O oficjalistach gospodarczych.

Kiedy z początkiem VI wieku zaczął znikać z naszych dworów i dworków dawny podstarość, który nie mając zmian służbowych, ani kontraktów Sio Jańskich, był niejako członkiem rodziny i nie bez pewnej podstawy zwyczaj był własność swego pana nazywać „naszą”, a w końcu biedny, lecz na tonie szczerze życzących przyjaciół umierał; w opróżnione po nim miejsce rozpoczął wstępować „ekonom”, już inny strojem, innymi obyczajami, nie wspólnego z tamtym nie mający, prócz nieodłącznego kańczuga, godła swej władzy, z tą przyległą różnicą, iż go częściej jak tamten używał.

Podstarość, nie inaczej się nam dziś naszej wyobraźni przedstawia, jak starym pracu, bliski starości, wiecznie gderający, przyjaciel i powiernik dzieci dziedzica, przyległ wierny i uczciwy, gdy pod „ekonomem” rozumiemy mężczyznę w średnim wieku, silnie zbudowanego, z marsową i sułdym twarzą, z gestami spłowiałymi najeżonymi wąsami, cokolwiek dbałego o swą powierzchowność, uniozonego, a nie zawsze sumiennego sługę dziedzica. Dziś u nas znikła co raz bardziej „ekonom” a w miejscu jego nie wyrobiła się jeszcze postać, którąby jak tamte w pewne charakterystyczne ramy ująć można. W Niemczech, które nas o jakie lat 50 wyprzedzają, stanowa postać już jest typem, a łatwo ją poznać po długich z niezbednymi ostrogami butach, kusym surducu, jelonkowych rękawiczkach, opalonej twarzy, przyległ w bliższym stosunku do pewnego wykształceniu w nauce rolnictwa połączonym prawie bez wyjątku z nadzwyczajnym zrozumieniem. Dla tego zwykle każdy nowy pomysł w tej nauce, jeżeli nie od nich wychodzi, lekko przez nich był traktowany, co szczególnie nasze gospodarstwa dają im zawsze wielki zapas materiałów do zaprawiania się nie zawsze w dopełnionych konceptach. Od nich to wyszło przysłowie: „polnische Wirtszalt”, które dziś w daleko szerszych i ogólnych rozmiarach bywa używane. Oddać zaś im należy słusność, iż przy nadzwyczajnej pracowitości z bardzo małym wyjątkiem są ludźmi mściwymi. — My dziś pod względem wyrobienia następcy ekonomu w typ, jesteśmy w stanie przejściowym; ani nawet nazwa tej nowej postaci nie jest dotąd stanowczo ustalona. Obecnie u nas oficjaliści gospodarczy składają się z najrozmaitszych klas społeczeństwa, a przyległ naturalnym następstwem różni wychowaniem, wykształceniem, obyczajami, strojem, dziwną nam przedstawiają mieszanię. Znaleźć można między niemi byłych a czasami bardzo zamożnych dziedziców, synów mniej zamożnej, a liczną obciążonych rodziną szlachty, byłych urzędników rządowych, synów tychże, wreszcie synów mieszczan, rzemieślników, byłych ogrodników, kucharzy, lokaj, stangretów i t. p., a osobliwostką dotąd pozostaje specjalnie wykształcony rolnik. Pensje w miarę wykształcenia nie bywają niższe nad ztp. 300 rocznie, rzadko dochodzą do ztp. 1200. Najznaczniejsza z nich część pobiera 400 — 800 ztp. wraz z ordynariją składającą się z 20 — 25 korey różnego zboża. Wszystko to razem zapewnia bez wątpienia byt, lecz bardzo skromny, a co najważniejsza bez żadnych widoków zapewnienia sobie kiedyś, choć na starość, w dalekiej przyszłości niezależności. Przy tym stosunku materialnym nie są w stanie dać swym dzieciom odpowiedniego wykształcenia, ani w możności zabezpieczyć się od klęsk losowych. Cóż dopiero gdy choroba w dom zawita, a nie ma czem zapłacić nie zawsze chętnie przybywającego do oficjalisty doktora z miasta i nie ma za co kupić lekarstwa! W dodatku pan za chorobę czasami i potracą. Częstokroć żony starają się im przyjąć w pomoc gospodarstwem kobiecym t. j. hodowlą drobiu lub trzody, lecz niestety zwykle z tego powodu bywają z dziedzicem nieporozumienia, który zwykle w niej upatrywał zwyczaj pewne malwersacje.

Wszystkim bez wyjątku oficjalistom brak odpowiedniego towarzystwa dotkliwie uczuć się daje. Mając w niedziele i święta wolne dni od pracy, mogliby odwiedzić swych bliższych kolegów, lecz na to trzeba pozwolenia dziedzica, który niechętnie je udziela, gdyż przyległ musiałby im dać konie, które bardzo zwyczaj oszczędzać. Do swego towarzystwa jeżeli ich przypuszcza to tylko w szczególnych uroczystościach, lecz na tem nie zyskać nie mogą, czują się bowiem w nie swojej sferze, brakiem swobody w obec swego nie zawsze łaskawego, a częściej groźnego pana, a zajmując miejsce przy stole na szarym końcu, ograniczają swą obecność na słuchaniu rozmowy; nareszcie po cichu wymykają się do swego pokoiku na ulubioną fajeczkę, z którą się znów muszą tać, gdyż dziedzic obawia się ognia. Ze stanowiska swego pozostają w najbliższym zetknięciu się z właścicielami, ztąd konieczność obyczajami, mową, wadami najwięcej się do nich zbliżają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Jeden z dzienników wiedeńskich, „Tagenblatt” zawiadania, że hr. Beust który spokojnie bawił na urlopie w Wiedniu czy też w Salzburgu, otrzymał nagle od hr. Andrassy rozkaz by spiesznie powrócić na swoje stanowisko w Londynie. Przyczynę tego rozkazu tem trudniej odgadnąć, że ambasador austriacko-węgierski przy dworze angielskim miał przedłużyć swój urlop, i udać się na czas pewien do Włoch, jak dzienniki wiedeńskie utrzymywały, z misją poufną od swego rządu spraw wschodnich dotyczącą. Jeśli wiadomość „Tagenblatt” jest prawdziwą, nagły powrót hr. Beust do Londynu mógłby być w związku tylko z temi sprawami.

Piszą z Petersburga do „Schl. Zig.” że panuje tam wielka nieufność do Anglii. Wychodzące w Petersburgu „Birz. Wiedom.” tę nieufność ku Anglii zaznaczają w długim artykule, w którym wykazawszy konieczność spiesznego wykonania różnych projektów kolei żelaznych w celu połączenia Rosji z Chinami i Indjami, wyrażają obawę, aby Anglia nie stawiała przeszkód tym przedsięwzięciom. „Pokoje europejski, powiada dalej „Birz. Wied.” tylko przez Anglię naruszony być może; nikt bowiem inny tylko Anglia może Niemcy i Austrię przeciw nam podżegać, a w obec tego grożącego nam niebezpieczeństwa, nie możemy zwlekać wykonania tak ważnych dla nas projektów kolei żelaznych, i obowiązkiem jest kraju projektami wszelkimi siłami popierać.

Ze swojej strony dzienniki angielskie żywiej zajmują się terażniejszą postawą Rosji. „Spectator” powiada: „Jeżeli rzeczywiście rossyjscy mężowie stanu są zdania, że pochłoniecie Niemiec austriackich przez rząd berliński byłoby najniebezpieczniejszą pogroźką dla wszystkich Słowian; w takim razie natychmiast się wyjaśni wiele z tego co dotychczas było ciemno w polityce ks. Bismarka. Oczywiście kanclerz niemiecki nie chce przyciągnąć do siebie Niemców austriackich, a ten jego wstręt jest bardzo naturalny, i prawdopodobnie bardzo mądry, jeśli przyłączenie posiadłości niemieckich Austrii do cesarstwa niemieckiego byłoby sygnałem do wojny z Rosją, a przeto i z Francją.

Nie masz męża stanu co by sobie życzył przyjąć na raz dwie wielkie wojny; a książę Bismark zapewne niezbyt wysoko szacujący pomoc jaką by mu przynieśli Habsburgowie, musiałby jeszcze lekkać się ceny jakąby za tę pomoc przyszło im zapłacić.

Najważniejszą dziś kwestją dla rządu cesarsko-niemieckiego jest utworzenie potężnej marynarki wojennej. Dzisiejsza organizacja wojskowa pruska jest doskonała, niż kiedykolwiek była na świecie; dzisiejsze stanowisko militarne i polityczne pruskich Niemiec jest nadzwyczajnie potężne, ale tej potędze brak jest marynarki wojennej, odpowiedniej do rozległości brzegów morskich nowego cesarstwa. Dziś też nabycie posiadłości morskich i utworzenie floty, której potęgą byłaby zastosowana do rozległości brzegów morskich i całego terytorjum, stały się jednym z głównych warunków stanowiska Niemiec jako wielkiego mocarstwa.

W Berlinie doskonale wiedzą o tej konieczności posiadania potężnej floty, i nie od wczoraj wszelkimi siłami pracują nad umocnieniem marzeń wielkiego Elektora pod względem floty prusko-niemieckiej. W Prusach umieją nie tylko prowadzić wojnę, ale i korzystać z pokoju.

Przy wszystkich zapewnieniach pokojowych, Prusy nie strudzenie pracują nad umocnieniem swych sił lądowych i morskich, tłumacząc na sposób pruski godło napoleońskie: „Cesarstwo to pokój!” (G. P.)

Ogłoszenia.

Zaproszenie do przedpłaty

GAZETĘ HANDLOWĄ

pismo codzienne wychodzące

W WARSZAWIE

Od lat ośmiu wychodzi codziennie w Warszawie *Gazeta Handlowa* pismo poświęcone handlowi, przemysłowi i rolnictwu. Dokładne przedstawianie całego ruchu handlowego w kraju z uwzględnieniem wiadomości z Cesarstwa, ciągłe powiększanie działu korespondencji krajowych i zagranicznych, oraz traktowanie ekonomicznych kwestji krajowych, stanowi główne zadanie *Gazety Handlowej*.

Przedpłata wynosi:

w Warszawie:		Na prowincji i w Cesarstwie.	
Rocznie	rs. 8 kop. 40	Rocznie	rs. 10 kop. —
Półrocznie	„ 4 „ 20	Półrocznie	„ 5 „ —
Kwartalnie	„ 2 „ 10	Kwartalnie	„ 2 „ 50
Miesięcznie	„ — „ 70		

Listy z opłatą prenumeraty należy adresować wprost do **Redakcji Gazety Handlowej** w Warszawie z oznaczeniem adresów i ostatniej stacji pocztowej. (3-2)

W dniu 19 (31) stycznia 1872 roku odbędzie się w miejscowym Trybunale sprzedaż w drodze licytacji **nieruchomości Nr. 168 i placu Nr. 161 w mieście powiatowym Turku** położonych do Alexego Niemiezykiewicza należących. Wadium wynosi rs. 1500 w gotówzinie. Licytacja zacznie się od summy rs. 3333 kop. 33. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze Pisarza Trybunału i w kancelarji Ad. Chodyńskiego Patrona tegoż Trybunału.

